

CHĚCZ

Okładka

9206

III era

21



DODÓVK „ZRZESŽĚ KASZĚBSKJI“ DLŌ KASZĚBSKJI RODZENĚ

Rok II. Vejrovo, sobota 19 stecznjika 1946 r.

Nr. 3.

SŁUŽBA BOŹA

20 stycznia

DRUGA NIEDZIELA PO TRZECH KRŌLACH

Ewangelia niedzielna

zapisana u św. Jana (2, 1—11)

W on czas były gody małżeńskie w Kanie Galilejskiej; a była tam matka Jezusowa: Wezwany też był na gody i Jezus i uczniowie jego. A gdy zabrakło wina, rzekła matka Jezusowa do Niego: Wina nie mają. I rzekł jej Jezus: Co mnie i tobie, niewiasto? jeszcze nie przyszła moja godzina. Rzekła matka jego sługom: Cokolwiek wam powie uczynicie. A stało tam sześć stągwi kamiennych, (przeznaczonych) do oczyszczenia żydowskiego postanowionych, zawierających w sobie każda dwa albo trzy wiadra. Rzekł im Jezus: napełnijcie stągwie wodą. I napełnili je aż do wierzchu. I rzekł im Jezus: Czerpajcie teraz, a zanieście je gospodarzowi wesela. I zanieśli. A gdy skończył gospodarz wesela wody, która się stała winem, a nie wiedział skądby było, lecz słudzy wiedzieli, którzy wodę czerpali, zawołał gospodarz obłubieńca i rzekł mu: Każdy człowiek najpierw stawia wino dobre: a gdy sobie podpiją, wtedy podlejsze. A ty dobre wino zachowałeś aż do tego czasu? Ten pierwszy cud uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej i objawił chwałę i uwierzyli weń uczniowie jego.

O RODZINĘ, CHODZI...

Jak organizm każdy składa się z komórek i rozwija się skutecznie o tyle, o ile zdrowe są komórki, tak wszelka społeczność ludzka, czy nią jest państwo, czy Kościół, składa się z komórek — rodzin, i tylko zdrowa funkcjonalnie rodzina zapewnia rozwój i pomyślność każdej ludzkiej społeczności.

Gdy komórki nie spełniają swoich funkcji życiowych, gdy ich działalność, ich podział czyli rozmnażanie jest ograniczone lub wstrzymane przez skaleczenie, spalenie czy oparzenie, wtedy cierpi na tym cały organizm (zniszczenie n. p. połowy komórek naskórka powoduje śmierć organizmu). Analogicznie dzieje się w społeczności ludzkiej.

Gdy rodzina nie wypełnia zadań i obowiązków, nałożonych jej przez Stwórcę w zakresie „zaludnienia ziemi, wychowania dzieci, wtedy szwankuje cała organizacja spo-

teczna. A gdy większość rodzin, tworzących społeczność zawiedzie, ulegając n. p. propagandzie ograniczania liczby urodzin, wtedy przyszłość całej społeczności jest zagrożona, a może na zagładę skazana.

Tylko organizm, w którym powstają coraz nowe komórki życia=twórcze, może bez śmiertelnych następstw znieść obumieranie komórek przeżytych. Podobnie tylko ta społeczność ludzka ma widoki rozwoju, w której w miejsce rodzin, dotkniętych bakcylem starości czy degeneracji, powstają coraz nowe zdrowe rodziny.

Z powyższego zestawienia komórki z rodziną wynika, że rodzina jest dla narodu, państwa i Kościoła zagadnieniem istotnym, żywotnym. Albo Kościół i państwo stać będą na straży zdrowia rodziny i patrzeć spokojnie w przyszłość, albo...

Kościół oddawna widzi w atakach na rodzinę nelsonski chwyt piekła i ostrzega...!

Pius XII powiedział do dziewcząt włoskiej Akcji Katolickiej w dniu 24. 4. 1943 r.: „Pierwsza nasza troska skierowana być musi obecnie ku rodzinie. Upadek rodziny jest dla narodu, który z niej czerpie zawsze swą siłę, wzrost i honor, największym niebezpieczeństwem. Jeśli rodzina pozbawiona będzie podstaw religijno-moralnych, to dla instytucji społecznych, dla ojczyzny, otworzy się droga do najgorszych szkód. Wasz program na 25-ciolecie: zachowanie i obrona rodziny chrześcijańskiej”.

Episkopat Polski w liście pasterskim o małżeństwie podkreśla: Rodzina jest żywą podwaliną zbiorowości! Rozwody przekreślają rodzinę, tę istotną komórkę i podstawę życia narodowego.

Chodzi zatem o rodzinę!... Zapomnieć o tym znaczy ojczyznę wystawić na licytację i bankructwo.

PAPIEŻ

PIUS XII A POLSKA

(Ciąg dalszy)

5) Dalsze kroki papieskie

W kazaniu swym wielkanocnym z 24 marca 1940 r. napiętnował Pius XII szczególnie naruszenie prawa i umów, oraz nieumiarkowane zakusy zwycięzców. Oto jego słowa: „Otwarte miasta, wioski napelnią się przerażeniem, pali się i burzy bombami, nieuzbrojeni, a nawet chorzy mieszkańcy, słabi starcy i niewinne dzieci tracą dach nad głową, a wielokrotnie znajdują śmierć”.

W dniu 11 maja 1940 r., po zajęciu Belgii, Holandii i Luksemburga, przesyła Papież rządowi tych krajów współczujące telegramy. Tak n. p. do króla belgijskiego: „W

chwili, gdy naród belgijski po raz drugi, wbrew swojej woli i wbrew prawu, widzi swoje obszary wystawione na okropności wojny, dajemy Panu (królowi) i ukochanemu narodowi belgijskiemu zapewnienie naszej ojcowskiej przychylności".

W dniu 2 czerwca 1940 r., na swe imieniny, mówi do zgromadzonych kardynałów: „Nie możemy zrezygnować z tej sposobności, aby nie wyrazić naszego bólu z powodu postępowania wobec nie prowadzących wojny, które więcej niż w jednej okolicy w wysokiej mierze nie odpowiada zasadom ludzkości„. Papieskie żądania w sprawie postępowania na zajętych obszarach obejmują następujące punkty: Poszanowanie życia, czci i własności obywateli i rodziny, oraz jej praw: wolność prywatnego i publicznego wykonywania ćwiczeń religijnych; wolność duszpasterstwa w sposób, odpowiadający podbitego narodowi i w jego mowie; wolność religijnego nauczania i wychowania; zabezpieczenie kościelnej własności i wolności biskupów w stosunkach z ich klerem i wiernymi, w sprawach duszpasterskich". — Na to zauważa butny dr. Ziegler: „Papieskie enuncjacje, w jakimkolwiek duchu i w jakimkolwiek zamiarze, były wypowiedziane, nie odwołują Niemców ani na krok od ich europejskich zadań"1).

Dyplomacja niemiecka szachowała Papieża odniesieniami, nawet fotografiami o okrucieństwach Polaków na Niemczech w Polsce, zwłaszcza w Bydgoszczy. Ale zapomniała o tym, że ci Niemcy, poddani polscy, strzelali ze swych domów do wojsk polskich i za tę zdradę słuszną im się należała kara, która niczym jest wobec znęcań niemieckich nad ludnością polską. W każdym razie nie Niemcy mają prawo pouczenia nas łagodności chrześcijańskiej. A właśnie dr. Ziegler żali się, że Papież nie mówi ani słowa, o pomstę do nieba wołających i pełnych grozy czynach Polaków, dokonanych na Niemczech w Polsce, którzy o ile byli członkami Kościoła katolickiego, powinni mieć równe prawo do papieskiej troskliwości„2)

1) Por. głos katolicki, 3 czerwca 1945, str. 5.

2) Por. Głos katolicki, 3 czerwca 1945, str. 3.
(Ciąg dalszy nastąpi).

Z SWIATA KATOLICKIEGO

BISKUP POLSKI Z AMERYKI PRZYBYŁ DO POLSKI

Do Polski przybył ostatnio ks. biskup Stefan Woźnicki, sufragan arcybiskupa w Detroit w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Dostojny gość przybywa ze za morza, by imieniem katolickiej Polonii amerykańskiej zainteresować się potrzebami Kościoła katolickiego w Polsce.

NAUKA CHRYSTUSA NAJWIĘKSZĄ SKARBNICĄ LUDZKOŚCI

W Waszyngtonie odbyło się przed Białym Domem w wieczór wigilijny tradycyjne zapalenie świeczek na choince, którego dokonał prezydent Truman. Z okazji tej prezydent Truman wygłosił krótkie przemówienie do narodu amerykańskiego.

Prezydent zaznaczył, iż przy pierwszej od 6 lat pokojowej gwiazdce z trudem jedynie może zapomnieć o straszliwych latach jakie przyniosła za sobą agresywna wojna Niemiec hitlerowskich. Można jednak z wielką ufnością patrzeć w przyszłość, gdyż coraz bardziej rozpowszechnia

się na świecie przekonanie, iż należy się zabrać z całym zapałem do odbudowy życia pokojowego w warunkach wolności i miłości łączącej wszystkie narody sprzymierzone.

„Nie wierzę — mówił prezydent — aby istniały na naszym świecie jakiegokolwiek zagadnienia, które by nie dały się rozwiązać w myśl nauki Chrystusa, nauki, zawierającej największą skarbnicę najbardziej wzniosłych ideałów ludzkich”.

PRZEMÓWIENIE WIGILIJNE OJCA ŚW.

W swoim przemówieniu wigilijnym Ojciec św. dał wyraz oczekiwaniom i nadziejom świata za pokojem świata. Podniósł, że świat powróci do prawdziwego chrześcijaństwa. Doświadczenia ostatniej wojny powinny być wszystkim uprzytomnić prawdę, że najlepszą polityką jest ta, która buduje na wiekuistej prawdzie. Mężowie stanu, którzy budują inaczej, budują na ruinach.

Bardzo charakterystyczny i świadczący o głębokie trosce o powszechność Kościoła jest skład kolegium kardynalskiego.

Wybrana została bardzo duża liczba kardynałów ze Stanów Zjednoczonych. Z Kanady, przy niewielkiej stosunkowo ilości katolików, wybrano dwóch kardynałów, a Chile, Peru i Kuba po raz pierwszy będą brały udział w wyborach na Papieża. W skład kolegium kardynalskiego, na ogólną liczbę 70 wchodzi zaledwie 28 kardynałów włoskich. Pius XII podkreślił przez to, że w dążeniach swych kieruje się głębokim przemyśleniem położenia ogólnie światowego. Wśród 32 nowomianowanych kardynałów znajduje się tylko jeden Włoch.

O PASTERZE MILI

Kolenda na nutę: Gdy się Chrystus rodzi...

O pasterze mili,
Każdy z was się silil
Starcze wiedziesz krowę.
Będzie Dziecię zdrowe.
Już od chłodu i od głodu
Nie zmarnieje wam za młodu.
Gloria, gloria, gloria in excelsis Deo!

Mężu niesiesz ryby,
Mięso, chleb i grzyby;
A twój chłopak daje
Jezusowi jaje.
Białko, kładziesz hojną ręką
Przędę Inianą, wełnę mięką.
Gloria, gloria, gloria in excelsis Deo!

O pasterko młoda,
Gdzie jest twoja trzoda!
Trzoda jest na łące,
Kwiatów tam tysiące.
Nie mam chlebów, nie mam jajek
Niosę niezapominajek. —
Gloria, gloria, gloria in excelsis Deo!

Ks. Jan Sieg, Kack Wielki — 6. I. 1946 r.

BRUNON RICHERT.

ŽUKOVJSKJI KLÔSZTÓR

(Dokuńczenji)

V žukovskjim klôsztorze je vjele czczävôrnicich pamjatk z dôvnicich vjekov. Je tam vôtôrz chteren sę nazévo Mestvjinov. Do Mszë svjêti won nijak nje beŭ wuzëti ale mô dlô naj Kaszëbôv vjôlgã vortosc historecznã. Won je robjoni po stôrosvjecku i pochodzi z ksążëcich czasov. Mô formę stôrlich sklôdanich vôtôrzov. Bënë stoi Mestvjin I, chteren dôŭ klôsztór zbudovac. Na dvjerkach są vema=lovani sztere postacje: pobožnô bjatka Mestvjina Svjinji=stava, Damroka z Chmjelna, ksąże Mestvjin i córka Mestvijna Mirosstava.

Za czasov soster Norbertankov przed zôkrëstejã beŭ skôrb koscelni, chteren dlô mokreznë przenjosë teŭ na chur, a teresku je tam môŭ kaplëczka wupravjonô, a v nji je calechni skôrb schovani. V skorbcu je vjele baro drogich rzeczov. Je tam baro vjele wornatov kosztovnicich, kje=lichov i wobleczen strzebrznych i zlotich beŭ tam teŭ vjele ale vszetkji muszele vëdac, kjej beŭa vojna napo=leonskô. Nôdrogszã rzeczã je pŭszcz Svjëtópôŭka, chteren sosterë chovatë i szonovale jak jakji baro drogji skôrb. Svjëtópôŭk baro dbôŭ wo klôsztór i podarovôŭ klosztorovi vjele vsov a zemji — temu teŭ beŭ jim tak drogji nen pŭszcz. Won je wuszëti z czervonigo jedvabu i ten je wutkonu z krãconich jedvôbnich njitkov v chternich są vespôŭ zloti njitkji. Długji won je pjëc a szerokji vjici jak dzesëc stopov. Z robotë a kroju je vjidzec, że pochodo z czôs ksëca Svjëtópôŭka, to je z XII go vjeku.

Wo cedovni fgjurze Matkji Boskji njick nje beŭo vjedzec skãdka pochodzi. Dopjerze przed pôrëdzesãt latami dovjedzëlë sę z aktov, że pochodzi ze vse Wodzeno v chterni beŭ koscôŭ. Vjes ta leŭa nad jezoreŭ Wodzënë kole Mezova a mjeszkatô v nji dosc teli ledzi. Tam v stôrlich czasach beŭ koscôŭ 30 stopov dlugji a 28 szërokji. Kjej nę vjes Szvedze znjiszczyłë, tej Matinka Nôsvjëtyszô dosta sę do Žukova.

Zvëkë vszetklich bjatgovskjich klôsztorov wutrimovale sosterë Norbertankji szkotë dlô dzewczët. Za najich ksizëtov kaszëbskijich sztoŭtovatë sę v nji naszi ksążnjiczkji i jini cõrkji belnich panov. Za krzëzackijich czasov wuczele vjele po mjecku bo nôbogatszi Gduńszczanje woddovëlë tu svoje cõrkji. Zôs za czasov Polochov naprocem zëczëlë so gduńszczanje, žebe jejich cõrkji sę wuczele po polsku. Navetkë letrze rôd woddovële svoji dzecë v wuczëbë. Krom nowukji i pobožnigo zëcõ, wuczëŭ sę rozmajitich rëcznich robot jak vëszivu, szëc i t. d. Jejich rëkã są robjoni wornõte i jinszi ruchna koscelni i wozdobe klôsztorni, chterni jesz dzis mo njejeden koscôŭ i wu chternich je wudali resenk i vekonané na pozdratk baro sę vjidzi.

Pjerszô budacejo klôsztornô beŭa postavjonô przez ksizëtov kaszëbskijich a znjiszczozo przez Presekov 1224 roku. Drëgji zabudovanji spõlële Husice w 1433 roku. Njim novë sę budinkji dvjignëtë, przeszte porë lat. Budacejo z czôs reformacji wosta do dzisi. Vszëtke beŭo budovani z cëgtë i kreti dakovkã. Klôsztór mjõŭ svojë rzez= nje, pjekarnjë, brovarnjë i t. d.

Klôsztór mjõŭ trójni dobra, chternich muszoŭ chtos dozerc. Vsë i pustkji klôsztorni rechovële dzesãtkama. Vjôlgijich jezor mjõŭ benomnji dvadzescë. Njejedne vsë beŭe vëpachtovani. Do klôsztoru nôlëzãto vjele karczmov brovarnji, woczarnji a lasov. Sosterë muszãŭe mje kogos cobë vszetkjiogo dozerõŭ. Mjãŭe wone dvõch wurzëdnjikov,

chtetni vszetkjiogo dozërëlë: jeden zevjiszczem notarjusz abo pjisõrz, a drëgji burgrabija abo podstarosta.

Mogle teŭ sosterë tovjic rëbe v Bõtce i trzëmac na njim dzesëc wokrëtov morskjich.

Klôsztór žukovskji beŭ woddani parafji do wuzëtku v 1836 roku. V nim roku bëŭë rozebrani vszetkji klôsztorni budinkji. Wostatnô klôsztornjica wumarŭa v 1862 roku

kuńc.

JAN ROMPSKI.

V ZOPUSTE...

Czas to je takji zvjãzanji womentov zecõ v jednë cigŭã caŭosc, że tworzã dlô człowjeka to bestri podvorzi zëcovi, po chternim bjëgomë, na chternim stojime, prëcejëma, bë zec i v nje vnoszac coraz to pjëknjjszi dokoze naszich rëkov i naszigo dëcha.

Dzis prëcnos nam czas skunczeni vojne, njese nom vjarë, że ta cvjardõ bjeda chterna rvje slenë minjëtich dolõžnoscov przë naszi prëce nama sę skunczi.

Temu teŭ człowjek vjerzi v bŭogostavjënstvo Boskji, temu teŭ vjedno godõ: „to jakos bëdže...”

„Le sę nje kŭpoc bjãleccko” — poceszõ wojc matkë porënosce dzeci, kjej sę jisci, że nji mô chleba i mãkji na zocerë...

Ti vjerze momë do zavdzëczënjõ, że takji pjëkni svjëta jak Bozigo Narodzenjõ, Novigo Roku, Trzech Kro=lov, a tej Zopustov — vjedno są zëvi, vjedno nõm malujã wusmjëni na lepach i vjedno cos na stoŭ przënjesã!

Teresku je pravje czas, kjej jidzeme v Zopuste, po chternich kunczi sę czas vjesotoscov svjãtecznych, a nachodõ czas stãtecznigo stovjanjõ kroku po tim podvorzim, jakji je v najim vŭosnim krëgu, nasze zecë. — Posti Zopustel Vjele sę vprzodk wo njich godõŭ Wone bodejze majã dalszi v zvekach navjãzanji do godovich redoscov zëcovich. A jele jidze wo jich znaczenjë, to bodejze majã moc noce novoroczni, noce svjëtójanskji...

Dovno, dovno... Kjej lud nasz zëŭ leno tim svojim zvekem, jakji dostõŭ wod svojich starkov; kjej desza jëgo žëta le mãdroscã i nijõodne zgnjëtõte decha go nje wupjichatë — zëŭ won jinakji. Koŭdi prëzejnaczeni najjigo zecõ v noterze i v nas samich (zjavisko) vedobivaŭo Kaszëbje, chteren z notere lubji meslec nad vjorem, co roz balkã beŭ — jëgo dechovi zecë, a rozem i fantazjõ do nagjibanjõ do svigo krëgu prëce i pajmovanjõ — tvorzã te pjëkni wobrazë naji kulture ledu.

Lud nasz zëŭ svojim gvosnim zëcim i szerok znani beŭ z tego. Ledovõ pjesnjõ, ledovõ wopovjostka i melodjõ verostajã pravje v takjich svjëtach Bozigo Narodzenjõ, v Novnm Roku i v noc svjëtigo Jana.

Zakochani serce parobka, abo panne vëszeptõ rim, abo porovnanji, chternigo bë sę nje povstedzëŭ som poeta i chteren vnetk stovo sę vŭosnosçã ledu i przez njëgo vekunczoni v cãgu lat stovõ sę tvorem ledu.

Drevnjani koń... Zopustni koń dres na gorze, abo v alkjerzu czëkõ na svoj czas, A jele ju blisko je ten szterk, kje jv grepje pudze sladkosc z mŭodima parobkama — rzi, rzi gŭosno za zërcim

Bo takõ je vjara i wudbanji, że v tich dnjach zopustnich won wozivjõ sę. Kureszce go vëprowadzajã, woprowodzajã pg checzach, a won rzi i godõ:

Pjeczta plince
Plecta vjinca
Zebe vas nje zjadle megji,
Njigle przindze czas moj dregji.

A parobk mu nadszakuje:

Hop, hop po zagonach.
Hop, hop po woborach
Tam muziczka graje —
Dzevczëtka nom zdaje.

Zos mu bjałka przestrojono wodpovjodò:

Choc sę bleszczi Vtadi,
Anton tež tvoj szadi,
Kkej v zopustnich dnjach
Porvje bukse v krzjach.
Te mu nje zaszivej
Czesz zopustom dovej,
Bë ce kruszta — chova
Nje vezdechła z chleva...

A tej zopustni koń v kotko zòs sę zreszi, rzi won redosno, wobteńcovani przez bjałkę, chłopa i parobka.

Doma zeczlevje se smieją do njich, a nenka smerli plince, purcle, choc nomtodszo, co ju za modą zdrzi, na wumor krąciple vecinò, Gosce przindą — tec są zopuste...

Z komina vesok cignje dim, wobolino podvorzi, kadzi chlevom, stodotom, i tim polom nagjimi jak lud vjerzi, zebe nje zjodate megji...

JAN ROMPSKI

WU SZOŁTESA V ZOPUSTE...

Przëszed szkolni Pon
V zòpustni so vjëczor.
Szoltes mjot svoj gon —
Z gropka skrzeczël gąsor.

Szoltesovò zòs
Vjinko vzęta sklepu.
To dzis nje je szpos —
Nje mdze tu bez grzmotu...

Njehle plincov zjé
Szkolni belną kopę
Purclov ko sę vje
Mochnje szoltes topę.

Bjałka vjinko „pris”
Głovę jim podkurzò:
Nemu vas je zvjis —
Szkolni krev so zburzò.

V nim to mega szust
Na nos mu wusadła.
Za nją częzkò — chlust...
Szolteskji pjęc spadła...

Z stoka szkolni spòd
Krzikna szoltesovò.
Szoltes vospon zblòd —
Sprava tunorovò...

Chteż bo jednak chot
Z bjałką vząc sę v bjołtkji
Szoltes sę le smjot
Szkolni v ząb broł pączkji...

Bjałka szolteska
Drep, drep zòs do sklepu,
Vzęta ku-festa —
Klinę klin — bez grzmotu...

To beł stodkji gżël
Pravji dalij szkolni.
Mje sę trafjet dzël
Choc jem nje beł szkolni.

Z najigo plestanjò.

JAK GBURZE ZGUBIONI NOGJI NOLEZŁE

Jòrmark na Kaszebach je tak źdani i za takji voźni trzimani, że v kałędorzu je naznaczoni trzema jak belni gvjozde krzizama. Novjëcij sę na njen ceszą mlodi dze-wuse i parobce, bo njejedem vrij tam przindze do skutku! A tež gospodenje może przë ti worędze i barchónu i sro-katigo do seknji i cos rutovatigo do podposznika kupjic. Ale tim razem nje wo bjałkach, anji wo dzewusach chcę plestac, ale wo gburach co to na kolpinskji szle jòrmark. Wodprovjot sę pravje wovkji jormark. Chłopi szle karnem, a że beł cepto to sę jim pod językem secho robjeło, a nogji skrzepjałe v skorznjach jak njeprzemjerzając stori. rozklekotani, dva raze ju vekrepani koło wod kare. Ję-zek rozmoczele v karczmje ale gorzij beł z nogama.

Tejde to vaspon szoltes, co vjedno mò rozem całi vse pokłti, poradzet zebe skręcec do Redunji i tam sobje nogji vemoczą.

Radę jego jakno mądrą i tóną przejęle i vszetce szle do Redunji. Tu rozsiedle sę na zberku. Rozzeblokle sę i koźdi vsadzet svoje rozpoloni nogji do vode. Ale v vode dzivnim jakims trafem nalazte sę wokoma gvos-nich jesz jedne i płałate sę z tima to sę vedłuzałe, to zòs robjele se krotkji, krzevi.

— Jò zgubjel moje nogji! zavrzeszczel chtos. Za njim wodezvol sę dregji, trzeci i dzesąti. Zrobjel sę harmi-der i kłotnja. Zaczęle sę szarpac, a koźdi zdrzoł v vode na ne nogji dlugji, prosti, krzevi.

I vjerę wostelebe tam sedząc jak kure na jajach jaż do smjerce, bo nji mjele ju swoich nog...

Na szczesci szed tą drogą Jan z Amerikji jak go vo-tele. Zaczęle go prosec wo radę i zbavjenji.

— Ale jo, dresze. Jò vama je należę. Noprzd le mje zapłacta po talorze, a tej będę pasovot każdimu jego nogji.

Rod mu zapłacele. Tej vjęcij njick le vzął swoję kre-czev i zaczął jich z gore wokładac. Jeden za dregjim veskakevele z vode i zdzevjoni zdzele na se.

— Jo, won je mądri... Ten Jan z Amerkji. (r)